RYS DZIEJÓW
TEATRU WARSZAWSKIEGO.

(Dokończenie Części I.)

1808. — Z rozpoczęciem roku stan Teatru nieco był polepszonym, jednakowoż z nastąpieniem pory letniéj, okazały się długi już 80,000 złp. dochodzące. Bogusławski, unikając zupełnéj swéj zguby chciał złożyć Antrepryzę w ręce Artystów, którym nabycie od niego potrzebnéj garderoby i biblioteki, spłaceniem częściowém z łatwością byłoby przyszło, zrzekli się jednak tego, bo byli burzeni przez takich z pomiędzy siebie, co sami dążąc do osiągnienia zarządu, pragnęli tylko do swéj kieszeni garnąć wszelkie korzyści. — Bogusławski w takim stanie rzeczy, widząc narażone istnienie widowisk krajowych, objął na nowo kierunek Sceny. Panna *Bogusławska* zawarłszy śluby

stkich z zadowolnieniem przyjmowana, stała się powszechnie ulubioną, użyteczna i koniecznie potrzebną artystką. — W r. 1790 powróciwszy do Warszawy, sześcioletnią wprawą udoskonalona, okazała się godną stołecznego teatru artystką, gdy już wszystkie charaktery rol, celującemi w nich osobami zapełnione zostały, Drozdowska lubo dopiéro dwadzieścia kilka lat mająca, opuściwszy wszystkie inne, obrała sobie raz na zawsze charakter matek komicznych, i w tym nieodmiennie grywając, stała się wyborną i powszechnie upodobaną Artystką. Celniejszemi w tym rodzaju rolami były: Małgorzaty w *Henryku VI*, Zdawnialskiéj w *Synu marnotrawnym*, Plotkiewiczowéj w *Szkole obmowy*, i tym podobne. Artystka ta ciągle pracując z innemi aż do 1812 r. w tymże dnia 4go Listopada z powszechnym żalem Publiczności i przyjaciol zakończyła dni swoje. — Drozdowska była średniéj ciała postaci ale kształtnego składu. Twarz pociągła, znaczące rysy, oczy żywe, i głos donośny, dodawały jéj dobitnéj mimice w rolach osobliwie groźnych ochmistrzyń i matek, wiele efektu. W domowém pożyciu wesoła, zabawna, i chociaż aż do końca życia niezmiernie żywa, umiała wszelako dobrocią serca, chęcią dopomagania potrzebnym, i zawsze gorliwą o powszechne dobro spół-towarzyszów starannością, pozyskać wszystkich życzliwość i żal z jéj straty poniosła z sobą do grobu.

małżeńskie, po raz ostatni występowała w Tragedyi Kornela, *Cynna*, na swój benefis danéj, a przez swego męża Ludwika *Osińskiego* wierszem przełożonéj. Pani *Leduchowska* także niespodzianie opuściła Scenę.

W Sierpniu został Bogusławski wezwany przez Senatora *Theils* do *Białegostoku*, gdzie teatr w przeciągu 10 dni od fundamentów kosztem Rządu odnowiony, otwarty został Polskiemi widowiskami, które znaczne korzyści przyniosły kassie. Dochody roku tego pomnożone zostały wystawieniem oper: *Aliny* z muzyką Bertona, i *Pustoty* z Mehula, a nadewszystko *Achillesa* z Paëra, która dnia 6 Grudnia w obecności całéj Najjaśniejszéj rodziny Króla Saskiego, przedstawiona, pozyskała łaskawe i pobłażające Dworu pochwały; w niéj także występowała po raz piérwszy, pani *Elsner* żona zasłużonego Dyrektora Ope-

---

(12) Franciszka Pierożyńska. Jedna z najpiérwszych w swoim czasie Polskiéj Sceny Artystek, urodziła się w Warszawie 1764 r., z domu Marunowska, była rodzoną siostrą Truskolawskiéj, u niéj piérwszą młodość spędziwszy, z niéj piérwsze znakomitego talentu wzięła wzory. W 14 r., zaślubioną została Dramatycznemu Artyście Pierożyńskiemu, który odjechawszy z swą żoną do Lublina, założył Antreprzę. Tam zaczęła swój zawód Dramatyczny Pierożyńska; grając role amantek czasem i subretek. W r. 1781 udała się z mężem i całą kompaniją do Lwowa, gdzie Truskolawscy z Owsińskim mieli Antreprzę. Wspiérana nauką i radami Owsińskiego; stawała się coraz bardziéj upodobaną Artystką. Najlepiéj jednak udawały się jéj role smutne: Marysi w *Nędzniku*; Henryki w *Bewerleju*, najzasłużeńsze jednały jéj oklaski. Po całoroczněj nieobecności, Pierożyńscy powrócili do Lublina, ale zaledwie kilka miesięcy zabawiwszy, udali się do Nieświeża, gdzie mąż Dyrektorem Nadwornego Teatru Księcia Radziwiłła mianowany, zostawał na koszcie jego z kompaniją swoją, aż do 1784 r. Wziąwszy od Truskolawskiéj we Lwowie wzór doskonałości sztuki, tu zaczęła się wsławiać w przedstawianiu najpiérwszych rol Tragicznych i Komicznych. — W r. 1784, gdy Książę rozpuścił swój Teatr, zjechał Pierożyński na początku r. 1785 do Wilna, gdzie zostawiwszy żonę sam udał się do Warszawy i umieścił się w ówczasowéj Antrepryzie Ryxa. Pierożyńska zaś, występując w Wilnie, z uniesieniem od Litewskiéj Publi-

ry naszéj, obecnych mocą i przyjemnością głosu zachwyciła. —

1809. — Rozpoczął się wystawieniem Opery, z muzyką Dallayraka: *Gabryella d'Estrées*, oraz *Genowefy* z muzyką Szymona Majer, aż do wyjazdu Dworu, tó jest do końca Marca, ciągle widowiska licznie były uczęszczane. Nagłe wkroczenie wojsk Austryjackich przerwało one na 6 tygodni. Na początku Czerwca podzielono towarzystwo na dwie kompaniie, które posłane do Poznania i Kalisza, bez korzyści kassowych powróciły. Wezwany Bogusławski przez Księcia *Józefa Poniatowskiego*, Naczelnego Wodza Wojsk ówczasowego Księstwa Warszawskiego, aby pośpieszył z swém Towarzystwem do Krakowa; udał się tam, i był przyjęty z wielkiém zachwyceniem, od dnia 13 Sierpnia do 7 Października; przedstawił 54 widowisk

---

czności przyjmowaną była. Po dwuletnim pobycie w Wilnie, zmuszoną została powrócić do Warszawy, gdzie z upodobaniem w różnego rodzaju rolach, widzianą była; niespodzianie dotknięta ciężką chorobą, przez długi czas nie mogła pracować, dopiero za przybyciem towarzystwa Wileńskiego do Warszawy, w r. 1790, powróciwszy do zdrowia, objęła wszystkie najpiérwsze i najtrudniejsze role, jako to: w *Lanasie*, *Nienawiść ludzi i żal*, *Eleonorze*, *Emilii Galotti*, *Zoe*, *Zelii*, które zjednały jéj nazwisko znakomitéj Artystki Tragicznéj. Około połowy r. 1795 odjechała do Lwowa, gdzie z radością równie Publiczności jako i spółtowarzyszów przyjęta, wszystkie role z doskonałością przedstawiając, była powszechnie uwielbianą, znowu ciężko zapadłszy na zdrowiu, zaledwie w r. 1804 powróciła do stolicy, jeszcze niekiedy występowała, lecz pomimo najusilniejszych starań wzrok utraciwszy: d. 19 Września 1816 r. przeniosła się do wieczności w Warszawie.

Ta wsławiona Sceny naszéj Artystka, była miernego wzrostu. Piękny skład ciała, delikatność płci, poruszenia zgrabne, głos miły, ujmujące spojrzenia, czyniły ją nader przyjemną. W oddaniu rol Tragicznych, nadzwyczajna czułość, zapał, uniesienia namiętności i słodycz wymowy, odznaczały jéj grę od innych. W domowém pożyciu, dobra matka, życzliwa przyjaciołka, litościwa dla biédnych, kochająca nad wszystko własną rodzinę; a ztąd powszechnie żałowana, zostawiła w sercach znających ją osób, niewygasłą i czułą pamiątkę.

zawsze natłoczonych. — W końcu tego roku przedstawionemi zostały, Tragedyje: *Saul* z Alfierego, *Gustaw Waza*, oryginalnie przez *Kropińskiego* napisana, Opery: *Zamek na czarnéj górze*, oraz oryginalnie przez L. A. *Dmuszewskiego* napisana: *Leszek biały* z muzyką Józefa *Elsnera*. —

1810. — Stosownie bardzo do zmian ówczasowych, rozpoczął się ten rok przedstawieniem nowéj komedyi Pikarda: *Maryonetki* czyli *Igrzysko fortuny*. Oprócz dwóch Tragedyj oryginalnie napisanych: *Katona* przez *Chodkiewicza*, i *Glińskiego* przez *Wężyka*, resztę widowisk zajęły małe sztuczki na benefisa dawane. — Z początkiem Maja, Bogusławski obciążony długiem 100,000 złp., kończąc czternastoletnią umowę z Rządem i Artystami, przedsięwziął złożyć Antrepryzę, i w tym celu podał projekt ówczasowemu Prefektowi

---

(13) Magdalena Jasińska. Z domu Lazińska, urodziła się r. 1770 na Podlasiu, z rodziców ubogich ale Szlacheckiego stanu. Bawiąc przy Pierożyńskim, bliskim krewnym swoim, Dyrektorze Teatru w Nieświeżu, pokochała się w ówczasowym niepospolitym Artyście Jasińskim; i z téj miłości popadła w obłąkanie zmysłów. Wyleczona póżniéj z téj słabości, w r. 1785 wystąpiła piérwszy raz na scenę w Wilnie, w Operze *Szkoła zazdrosnych*, i rozciągłością głosu, zachwycającym brzmieniem onego i ujmującą pięknością, zjednała sobie najpochlebniejsze przyjęcie. Ubieganie się o jéj rękę innych współzalotników, wzbudziło zazdrość w sercu kochanka, i połączył się z nią węzłem małżeństwa w 1786 roku. Odtąd zupełnie uzdrowiona poświęcając dni swoje ciągłemu doskonaleniu się, w r. 1787 odjechała do Warszawy z mężem; dobrze przyjęta, rok cały w przedsiębiorstwie Starosty Ryxa zostawała. Lecz gdy tenże dla niedoborów kassy Artystów rozpuścił, mąż Jasińskiéj mając inne przedsięwzięcia, odjechał do Lwowa, zkąd już więcéj niepowrócił do żony, która niemając w Warszawie żadnych widoków, udała się do Krakowa i tam lat pięć spędziła w Teatrze. — W r. 1793 została sprowadzoną znowu, wraz z Tenorzystą Kaczkowskim do Warszawy, a przedstawiając oboje role *Aspazyi* i *Atara* w sławnéj Operze *Axur*, pozyskali powszechne uwielbienie. W r. 1794 odjechała do Krakowa a potém do Lwowa, gdzie dla niedostatku równie Tragicznych jak i komicznych Artystek, żadnéj nieodmawiała roli. Ledwo

Departamentowemu *Nakwaskiemu*, prowadzenia widowisk na rzecz skarbu publicznego. Pomiędzy innemi za dwa najpewniejsze sposoby utrzymania Sceny krajowéj, podał: ustanowienie Dyrekcyi Rządowéj, któraby będąc pośredniczką pomiędzy Publicznością a Teatrem, okrywała go swoją opieką, coraz do większéj wznosząc doskonałości. I ustanowienie Szkoły Dramatycznéj, w któréjby młodzież obojéj płci pobierając przyzwoite swemu powołaniu nauki, sposobiła się do zastąpienia w czasie, przez śmierć lub wiek podeszły, ubywających Artystów. Projekt ten przeszedłszy przez ręce ś. p. *Łuszczewskiego* owczasowego Ministra Spraw Wewnętrznych, po sprostowaniu niektórych szczegółów, przedstawiony przez Ministra Stanu Stanisława *Brezę*, Najjaśniejszemu Królowi w Dreznie,

---

można uwierzyć, aby ta w początkach za niezdatną osądzona istota; przez swe obłąkanie zmysłow, na tak wysoki stopień Dramatycznéj sztuki wznieść się mogła. Królowe w *Meropie*, *Hamlecie*, *Inez de Castro*; i inne poważnych matek z przyzwoitą wystawiała godnością. Wszystkie kłótliwe stare ochmistrzynie i tym podobne role; były jéj prawdziwym tryumfem; pani Wolf w Dramie: *Dwaj Bracia niezgodni*, Doroty: w *Krakowiakach*; które do nienaśladowania przedstawiała. Opera *Amazonki*; była ostatnią; w któréj umyślnie dla niéj ułożone śpiéwy, dały słyszéć całą moc i giętkość jéj przyjemnego głosu Po pięcio letnim pobycie we Lwowie, w r. 1799 powróciwszy do stolicy z całém Towarzystwem; Jasińska ledwo odegrawszy kilka Oper, zaczęła widocznie słabnieć, nareszcie w Lipcu 1800 r. umarła. Ta równie nagle zjawiająca się jako i niespodziewanie niknąca Artystka, ledwo lat 30 przeżyła; które sprawiedliwie nazwać można ciągiem prac, zgryzot i rozmaitych udręczeń. Przystojna postać ciała, twarz przyjemna, oczy i włosy czarne, poruszenia dosyć żywe, zdobiły tę znakomitą Artystkę: a dobroć serca, litość dla nieszczęśliwych, przywiązanie do swoich towarzyszów, łagodność umysłu, niezmordowana ochota do pracy, i inne pięknéj duszy zalety; zasługiwały na szczęśliwsze i dłuższe dni życia.

(14) Dominik Kaczkowski. Urodzony na Wołyniu w r. 1763, od młodości doskonalił się w muzyce, r. 1786 wszedł do Teatru Warszawskiego jako Tenorzysta Udał się późniéj,

zyskał jego najłaskawsze potwierdzenie, a przytém jeszcze rocznie 36,000 złp. z funduszów skarbu, jako zasiłek na utrzymanie sceny, z poleceniem jednak dalszego jéj utrzymywania przez Bogusławskiego, w skutku czego zawarłszy on na nowo z Aktorami dalszą cztero-letnią umowę, w dniu 13 Maja otworzył widowiska w Warszawie, w miesiącu zaś Czerwcu część Artystów pod Dyrekcyją L. A. *Dmuszewskiego* wysłaną została do Poznania. W tymże miesiącu zainstalowaną została Dyrekcyja Rządowa Teatru, na któréj piérwszego Prezesa, J. U. *Niemcewicz* otrzymał nominacyią, poczém zaraz otwarcie Szkoły Dramatycznéj nastąpiło. Z nowych sztuk w roku tym danych znaczniejsze, Opery: *Kamilla* z muzyką Paëra, i *Raoul Dziedzic na Crequi*, z Dalayraka; Melodramy z Francuzkiego przełożone: *Głowa*

---

do Krakowa, gdzie Starosta Kluszewski utworzył Teatr Polski. Wrócił Kaczkowski do Warszawy w r. 1793 i wsławił się przez role *Atara*, którą śpiéwał i grał doskonale; nie miał prócz niego Teatr Polski Tenorzysty któryby razem posiadał i znajomość muzyki, śpiéw piękny i grę dobrą. Oprócz rol w Operach, Kaczkowski grywał szczęśliwie w innych rodzajach sztuk: celniejsze jego role były w Komedyach Grafa von Milde, w *Dziecku miłości*, Fazyra w *Indyianach w Anglii*. Oprócz pochwał znawców za wystawienie roli *Atara*, otrzymał od Króla Stanisława Augusta złotą tabakierę. Roku 1794, udał się z Bogusławskim do Lwowa, i tam jak szczery przyjaciel utrzymywał jego interessa, grywając oraz role amantów we wszystkich rodzajach sztuk; lecz pamięć jego nagle ztępiała tak dalece, iż za powrotem do Warszawy w r. 1799, już nie był w stanie uczyć się rol nowych. — Żądał jeszcze okazać swoj piękny talent na prowincyi, udał się do Mińska i Grodna, gdzie uderzony dręczącą chorobą, obłąkania zmysłów, w najokropniejszym stanie dokonał życia w r. 1805. Nic nie zostawiwszy z ogromnego majątku jaki był zebrał.

Kaczkowski był przyjemnym nader człowiekiem. Średni wzrost, piękna postawa, pierś wypukła która mu wiele dodawała ozdoby: oczy żywe, a nadewszystko doskonałego kształtu głowa, czyniły go powabnym mężczyzną. Głos jego tenorowy niebył wysoki, ale przyjemny i czysty, żywość poruszeń, dobre pojęcie i oddanie każdéj roli, stawiały go w

bronzowa i *Człowiek z czarnego lasu*, oraz Drama: *Dwie matki rywalki*, dość znaczne przyniosły dochody.

1811. — *Zmyślony Król Stanisław Leszczyński* Komedya, rozpoczęła rok ten. Późniéj wystawione Melodramy: *Małgorzata z Andegawii*, *Wielki Sędzia Hiszpański*, *Wyspa małżeństwa*, sprowadzały widzów, a w połowie Marca, dana Wielka Opera z muzyką Paëra: *Sardzino*, początkowych wojennych miesięcy zaspokoiła wydatki. — Oryginalnie przez Franciszka *Wężyka* napisana tragedya: *Barbara Radziwiłłówna*, przyozdobiła Scenę, sztuka ta dana na benefis *Leduchowskiéj*, pamiętną będzie w dziejach Teatru, dla niepraktykowanego natłoku widzów, którzy wszystkie miejsca zapełniwszy, aż na saméj scenie obok Artystów stali. — Wyjazd w Czerwcu do Kalisza nie był korzystnym dla Teatru Warszawskiego, 2 Lipca

---

rzędzie ówczesnych piérwszych Artystów. W domowém pożyciu cichy, spokojny, uprzejmy: w kochaniu nazbyt czuły, w przyjaźni stały i szczery, godzien był ze wszech miar szczęśliwszego losu.

(15) Jan Ryłło. Urodzony w Lubelskiém około r. 1760. — Młodość przepędził przy kilku dworach możnych panów Polskich, gdzie grywając na Teatrach Amatorskich, nabrał ochoty okazać się na Scenie publicznéj, Dnia 7 Września 1793 r. grał piérwszy raz rolę Ferdynanda w Dramie *Pustelnik na Formenterze*, i miał szczęście podobać się od piérwszego razu. W r. następnym gdy z powodu ówczesnych wypadków Teatr Warszawski był zamkniętym, Ryłło wszedł w służbę wojskową i był mianowany kapitanem. Po zwinięciu wojska, wrócił do Teatru; przez lat 5 we Lwowie, a do roku 1802 w Warszawie bawił Publiczność grywając ojców komicznych, i zastępując już ustającego w pracy sławnego Świeżawskiego. Najlepiéj się udawały Rylle charaktery burdów, usiłował on grywać i w Tragedyjach, ale z natury niemiał do tego talentu. Wychodził na scenę zawsze przygotowany i z wielką pracą uczył się każdéj roli. W towarzystwach przyjacielskich był zawsze wesoły i posiadał wiele zdatności, dowcipem bawić. Oddaliwszy się z Warszawy, grywał przez parę lat w Grodnie, Mińsku, nakoniec przybywszy do Wilna, po odegraniu roli starego Horacyusza, umarł w biédnym stanie żałowany prawdziwie od znających go zbliska.

(16) Marcin Szymanowski. Urodził się r. 1775 w Poznaniu; ukończywszy nauki w szkołach tamtejszych, wszedł w słu-

powróciwszy ztamtąd Bogusławski, po kilku zaledwie danych widowiskach w Stolicy, udał się do Gdańska, a pozyskawszy zezwolenie owczasowego Dowódzcy Generała *Rapp*, na dawanie widowisk, zjechał z całym Towarzystwem z Warszawy, lecz danych tam 21 przedstawień przyniosło straty jak się późniéj okazało do 10,000 złp. — Za powrotem Artystów do Warszawy, rozpoczęły się widowiska 22 Września, uprzyjemnili one przejeżdżający Francuzcy Tancerze *Leon* i *Delisle*. — Opera *Pałac Lucypera*, piérwsze muzyczne dzieło Karola *Kurpińskiego*, przedstawiona w obecności Dworu, zjednała nader zaszczytne względy Monarchy dla tego, w zawodzie Teatralnéj kompozycyi otwierającego sobie drogę znakomitym talentu swego dowodem. Ta Opera, na rozkaz Najjaśniejszego Pana, dla Teatru Jego w Dreźnie, na Włoski

---

żbę wojskową do Artylleryi Koronnéj, po wyjściu z niéj, poświęcił się zawodowi Scenicznemu i piérwszy raz w roku 1797 wystąpił w małéj roli swata w Operetce *Wdzięczni poddani Panu*, lecz zaraz druga rola, Hrabiego *Klarandona* w Dramie *Eugenija*, zapowiedziała znakomitego Artystę. Następnie przedstawiał role piérwszych amantów i bohatyrów w Tragedyi Główne jego role były: *Abelino*, *Cyd*, *Horacyusz syn*, *Hamlet*, *Otello*, *Pedro*, *Zygmunt August* i tym podobne. — Wymowa pełna, twarz przyjemna, zapał, czucie, przejęcie się i zgłębienie każdéj roli: stanowiły celniejsze sceniczne jego zalety. Późniéj zaczął przedstawiać role ojców, a szczególniéj jaśniał talent jego w rolach w *Arcy-kapłana* w *Atalii*, *Tezeusza* w *Fedrze* i t. p. Było także przedstawionych kilka dzieł jego tłomaczenia z Niemieckiego i Francuzkiego. W pożyciu z Kolegami i przyjaciołmi był wzorowym, zawsze spokojny, punktualny, rzetelny, oddany pracy, zjednywał serca wszystkich go zbliska znających. Gdy dnia 12 Sierpnia 1830, przedstawił trudną rolę *Machbeta*, uczuł że go siły opuszczają i od téj chwili zdrowie jego nagle słabiało. Ostatni raz występował dnia 2 Września 1830: w *Precyozie*. W wilią zgonu opuściła go przytomność, odzyskał ją ujrzawszy odwiedzających Przyjacioł, których serdecznie pożegnał. Uściskał najmilsze sercu jego istoty, powtórzył kilkakrotnie że jedynym celem życia jego było, zawsze zasługiwać na względy Publiczności, i poleciwszy się Bogu, umarł d. 13 Października 1830 r.

język przełożona; pozyskała autorowi nadgrodę, dowodzącą wspaniałości Monarchy. — W tym roku także zwiedził Paryż i inne celniejsze stolice, L. A. *Dmuszewski*; Bogusławski za powrotem swoim z Gdańska złożony chorobą, powierzył mu zarząd Sceny, którą on z wielkiém zadowolnieniem Publiczności najzaszczytniéj dla siebie kierował. Rok ten jeszcze uświetniło przedstawienie oryginalnéj Komedyi wierszem przez J. U. Niemcewicza napisanéj: *Samolub*, oraz ulubionéj wszędzie naówczas nowéj Opery: *Kopciuszek* z muzyką *Nikolego*. —

1812. — Z początkiem roku wszystko rokowało pomyślność Scenie Warszawskiéj. Dyrekcyja Rządowa swemi urządzeniami zbliżała ją do wydoskonalenia. Szkoła Dramatyczna zaczynała postępować w naukach. Dochody kassowe były wystarczającemi, po-

---

(17) Aloizy Fortunat Żółkowski. Urodził się 2 Listopada 1777 r. w Województwie Nowogrodzkiém z szlachetnych rodziców obywateli tamtejszych. Szkoły odbył w Krzemieńcu, gdzie już widzieć w nim było można ów otwarty umysł, geniusz, łatwość szczęśliwego wysłowienia się i ów rzadki dowcip który wcześnie miał być roskoszą rodaków, i miał tyle chwil uprzyjemniać. W r. 1794 służył wojskowo i w tymże czasie utracił rodziców, zostawili oni pamięć nieskazitelnego imienia i obywatelstwa, lecz żadnéj innéj swym dzieciom spuścizny. Najbliższy krewny rodzony stryj Aloizego, Jenerał Żółkowski mieszkający we Lwowie przyzwał go do siebie, a upatrując w nim rzadkie zdolności, przeznaczył mu stan prawniczy i oddał do kancellaryi sławnego Adwokata Dzierzkowskiego. Właśnie wówczas Bogusławski przynaglony okolicznościami opuścił Warszawę, i z towarzystwem Artystów Dramatycznych przybył do Lwowa. Widząc Żółkowski wzór tak znakomity, widząc jak ten ojciec Sceny Krajowéj wspólnie z owym sławnym Owsińskim zasługiwali na powszechne oklaski, uczuł niepohamowaną chęć służenia rodakom w zawodzie Scenicznym, doznając zaś na miejscu przeszkód w spełnieniu swego zamiaru, udał się tajemnie do Warszawy, odbywszy po większéj części piechotą tę podróż. — W r. 1797 zastał w stolicy Antrepryzę JPani Truskolawskiéj, wszedł na scenę, i odtąd przez lat 26 publiczność była świadkiem jego prac i talentu. Autorowie najusilniéj starali się aby Żółkowski przyjął jaką rolę w ich dziełach, bo umiał on

mnożył one sławny tancerz *Duport*, który w przejeździe swoim z Petersburga, w Balecie *Narcyz*, po 3 razy okazawszy się Warszawskiéj Publiczności, powszechne zyskał uwielbienie. Przedstawiono nowe Melodramy: *Wąwozy Sierra Morena*, *Ruiny Babilonu*, Tragedyję oryginalnie wierszem przez *Hoffmana* napisaną, i Schakespeara, *Makbeta*, przełożonego przez Stanisława *Regulskiego*; Dramy: *Las okropny*, *Ryszardini*, *Małżeństwo Pielgrzyma*; oraz Opery: *Józefa w Egipcie*, Mehula; *Gulistana*, Dalayraka; i *Horacyuszów*, Cimarosego. — Jednak nieuszedł bez smutku ten rok, jaki sprawiła śmierć, zasłużonego Scenie przez lat 30, *Okońskiego*; a późniéj Petroneli *Drozdowskiéj*, ulubionéj Artystki. — Z początkiem Kwietnia zaczęły się ciosy grożące upadkiem Scenie naszéj. Powstała wojna, a z niéj wynikłe przechody wojsk

nawet z suchéj rzeczy utworzyć taką która zajęła słuchaczów. Wiele jest takich osób które tylko wtenczas przybywały do Teatru gdy było imie Żółkowskiego na afiszu. Ileż to osób różnego stanu winno pokonanie smutku jego talentowi. Lecz nietylko Żółkowski jaśniał rzadkiemi zdolnościami na Scenie; Literatura Dramatyczna pomnożoną została przez niego 74 dziełami, pomiędzy temi są oryginalne Opera *Szarlatan*, Komedya *Świątynia nudów*, i kilka napisanych do czasowych okoliczności; celniejsze z tłómaczeń lub naśladowań: *Wszystkowiedz*, *Dwóch Sieciechów*, *Pałac Lucypera*, *Guwerner*, *Mali Protektorowie*, *Kozioł*, *Czaromysł*, *Dwóch Piotrów*, i wiele innych zawsze z upodobaniem widzianych na Scenie, a po większéj części przeplatanych dowcipnemi śpiéwkami. Wiele z nich na zawsze pozostaną na Scenie i przypominać będą ową szczęśliwą wesołość jaka je znamionuje. Już trudno jest nabyć pism przez Żółkowskiego perjodycznie wydawanych, niektóre z nich równie chętnie były czytane tak przez literatów jak i tych którzy ledwie sylabizować potrafią. Od lat kilku ten Artysta zaczął uczuwać wewnętrzne nader dotkliwe boleści, nadto ufając czerstwości zdrowia mniéj zważał na troskliwość przyjaciół radzących wczesny ratunek; tak zaś był gorliwym w dopełnianiu swych obowiązków iż dręczony bolami, ukazywał się jednak na Scenie, i gdy Publiczność rozweselała się jego talentem, on w téjże chwili był pożerany wewnętrznem cierpieniem, oświadczając że służyć tak dobréj Publiczności było ulgą w jego boleściach. Owczasowy

rozmaitych narodów, odwiodły Publiczność od uczęszczania na widowiska. Skończył się ten nieszczęśliwy rok tém pamiętném wspomnieniem, że w nim odprawił się piérwszy popis Szkoły Dramatycznéj; zaszczycony obecnością najdostojniejszych osób; na którym otrzymali w nadgrodę odznaczającéj się pilności, z rąk Ordynata *Zamojskiego*, złote medale ś. p. Szymon *Włodek* i Karolina *Brzoska*, była to wielki talent obiecująca jutrzenka, lecz niestety, wkrótce potém, z powszechnym żalem zgasła na wieki. —

1813. — Nierównie był jeszcze okropniejszym dla Sceny; do ciągłych strat, przyłączył się nieporządek, nieład i zamięszanie, jakie koniecznie z nieregularnego płacenia wypływają. —

1814. — W nim kończyła się czteroletnia umowa Bogusławskiego tak z Rządem jak i artystami zawar-

---

Dyrektor Teatru L. Osiński troskliwy o zdrowie tak znakomitego Artysty ułatwił mu podróż do wód zagranicznych, przeczuwał Zołkowski iż zbliża się zgon jego, udał się do Szląska, i powrócił jakby jeszcze dla tego aby ukazawszy się po dwakroć na scenie, złożył dzięki tym łaskawym Przyjaciołom Sceny Krajowéj którym służył przez większą połowę swego życia; umarł d. 11 Września 1822 r. Mowiliśmy dotąd jako o Artyście, cokolwiek wspomniemy jako o prywatnym człowieku. Dowcip Żółkowskiego tak był przyjemnym w obcowaniu, iż obarczeni najdotkliwszemi smutkami starali się przez kilka chwil z nim rozmawiać, albo go słyszéć, było to dla nich najskuteczniejszém lekarstwem. Nim ujrzał się być ojcem familii, najchętniéj wszystkim co tylko miał dzielił się z nieszczęśliwemi, a co bardzo rzadko się zdarza, umarł niezostawiwszy żadnego nieprzyjaciela.

(18) Michał Pawłowicz. Urodzony w Warszawie 1778 r., z rodziców obywateli téjże stolicy, brał nauki w Szkołach Pijarskich Warszawskich, a dokończył one w Korpusie Inżynierów, w którym zostawał do r. 1791, upadnięcie z konia pozbawiło go zdrowia i służenia nadal wojskowo. W r. 1800 wszedł do Teatru, i d. 16 Lutego grał 1 raz rolę Landgrafa w Dramie *Klara z Hohenajchen*; miał szczęście podobać się od piérwszego wejścia na scenę; i liczne oklaski odebrał zasłużenie tém bardziéj, że nabycie talentu dramatycznego, był winien samemu sobie. Zaczął być znajomym i nabiérać

ta. W ostatnich miesiącach równie jak i w całym zeszłym roku, wystawiono kilka dzieł godnych wspomnienia — Tragedyie oryginalnie napisane: *Mendok* przez Słowackiego, i *Wirginią* przez Chodkiewicza; Komedye: *Kochankowie Extra-pocztą*, *Karykatury*; Opery: *Kuluf*, *Jan z Paryża*, oraz oryginalnie napisaną przez Aloizego *Żółkowskiego*: *Szarlatan*, ozdobioną prześliczną muzyką Karola *Kurpińskiego*. — Z dniem 30 Kwietnia Bogusławski złożył na zawsze przedsiębiorstwo Teatru Warszawskiego w ręce zięcia swojego, znanego zaszczytnie w literaturze naszéj rymotworcy, L. *Osińskiego*. — Oto jest rys dziejów 50-letniego istnienia sceny krajowéj, która pod zarządem samego Bogusławskiego, zostawała przez lat 30. Ktokolwiek czytać bez uprzedzenia będzie, pozna, jak wiele razy, cudem prawie od zupełnéj zagłady wyratowaną została. —

znaczenia odegrawszy role Cyda, a nieco późniéj Kaima. Piękna postać, dobra wymowa, gra po większéj części naturalna, postawienie się przyzwoite, zjednywały temu młodemu Artyście niemałe zalety: do Tragedyi miał niepospolity talent, w Komedyi nawet chciał usilnie pracować. Pawłowicz lubił pokazywać się na Scenie nader ochędożnie i wykwintnie, był lubionym powszechnie od Publiczności, lecz i za sceną w gronie przyjaciół posiadał serca wszystkich go znających; skromny, ujmujący, grzeczny, otwarty, zostawił po sobie żal powszechny przyjacioł Teatru i przyjacioł osobistych. Osłabione zdrowie z przypadku wyżéj nadmienionego pozbawiło życia tego wielkich nadziei Aktora, w kwiecie młodości; ostatnie jego wyjście na scenę było d. 19 Sierpnia 1804 w roli Królewicza w Dramie *Oblężenie Odensy*, a po ciężkiéj chorobie opuścił świat 1 Października t. r. Na pogrzebie jego znajdowało się wiele znakomitych osób, i wszyscy (których miał niemało) przyjaciele.

—— Z.

— TAKT I TALENT. —

Talent jest czemciś; *Takt* wszystkiém. *Talent* jest poważny, rozsądny, godzien poważania. *Takt* jest równie tém wszystkiém, i więcéj jeszcze daleko; nie jest wprawdzie szóstym zmysłem, lecz duszą wszystkich pięciu; jest on ciągle otwartém okiem, natężoném uchem, wykwintnym smakiem, mocnym węchem i dobitnym rysów wyrazem; rozwiązuje wszystkie zagadki, omija wszelkie trudności, przezwycięża przeszkody, umié stać się pożytecznym w każdym czasie i miejscu; w samotności, bo każdemu drogę w świecie wskazuje, w towarzyskich stosunkach, bo każdemu naznacza drogę jaką ma przez świat postępować.

Talent jest majątkiem, *Takt* zręcznością; *Talent* wié co trzeba czynić, *Takt* jak czynić trzeba. *Talent* jest bogactwem, *Takt* gotowemi pieniądzmi. We wszystkich praktycznych czynnościach życia, *Takt* więcéj daleko znaczy niż *Talent*, i jest do niego w stosunku jak 10 do 1.

Wprowadźmy oba na *Teatr*; *Talent* napisze Tragedyę, która tak długo tylko żyć będzie aby usłyszała potępiający ją wyrok: *Takt* témczasem przez szczęśliwe swe farsy, co wieczór nowe poklaski otrzymywać będzie.

Nie zbywa na dramatycznym *Talencie*, nie zbywa także i na dramatycznym *Takcie;* lecz bardzo rzadko oba razem znachodzimy; i tak, mamy dobre sztuki, które żadnych nie zjednały sobie poklasków, a inne dosyć nędzne, które z największém przyjęto zadowoleniem.

Wprowadźmy oba za *prawnicze kratki*, i sławny naprzeciw siebie; *Talent* jasno widzi drogę przed sobą; *Takt* jednakże już go wyprzedził i daleko po za sobą zostawił; *Talent* odbiéra hołdy podziwienia od słuchaczy; *Takt* bierze pieniądze od adwokatów i klijentów. *Talent* przemawia uczenie i logicznie, *Takt* zwycięzko. *Talent* świat zadziwia że daléj posunąć się nie może; *Takt* wzbudza podziwienie że się tak daleko posunął; cała tajemnica na tém zależy, iż nie wielki

ciężar ma do dźwigania, nie stawia fałszywych kroków, i z okiem wlepioném w wiatrową chorągiewkę, umié korzystać z każdéj zmiany pogody.

Na *dwór* ich wprowadźmy. *Talent* czuje swoją przewagę; *Takt* umié sobie zawód otworzyć: *Talent* rozkazuje, *Takt* zjednywa sobie posłuszeństwo.

Wprowadźmy ich w *wyroki dające Towarzystwo. Talent* umié dla siebie nakłonić ucho słuchaczy; *Takt* zjednywa sobie serca i głosy. *Talent* stworzony jest na to aby był naśladowanym; *Takt* umié naśladować; w milczeniu i pośpiesznie wsuwa się na urząd; zdaje się wszystko umiéć, niczego się nie nauczywszy.

ULOMEK

Z POZOSTAŁYCH PAPIERÓW ARTYSTY DRAMATYCZNEGO.

(z Dziennika Talia.)

Dziennik. — Nareszcie zajaśniał dzień piérwszego mego ukazania się na Scenie. Muszę pożyczyć najmodniejszego fraka bo mój dla „Gaduły nad gadułami" nienajlepszy. Trzeba postarać się i o zegarek z dewizkami. Rolę umiem jak pacierz. Gdyby tylko trzewiki nie dolegały, przeklęty szewc zrobił je za krótkie. Próba odbyła się przewybornie; Dyrektor uściskał mnie i przeszło pół godziny ze mną tylko wyłącznie rozmawiał. Zapewniał i przekonywał, jeźli tylko zachowam oszczędność przy 30 zł. tygodniowéj płacy, bardzo dobrze żyć będę wstanie. Bo on niegdyś cały rok bezpłatnie występować musiał. Uważałem go za bardzo godnego człowieka zajmującego się szczerze mém dobrem. Ciemność Teatru w czasie próby oświeconego tylko dwiema lampami przy budzie suflera, i jedną świécą na stole, przedstawiała coś tajemniczego, czarodziejskiego. Byłem w duszy zupełnie uszczęśliwionym z należenia wkrótce do grona powołanych.

Południe. — Wczesny i bardzo mały posiłek. Frak już pożyczony, cokolwiek za obszerny, lecz go nie

spinam, nikt na to zważać nie będzie. Gospodarz przyrzekł mi pożyczkę zegarka, jeżli mu bilet bezpłatny przyślę! O Boże! jakichże doznaję cierpień, zbrodniarz skazany na karę śmierci nie może stanąć ze mną w równi; Dyrektor przysłał mi żądany bezpłatny bilet z zapytaniem czyli więcéj niepotrzebuję, przyśle bez żadnych wymagań, bylebym postarał się o osoby hojne w oklaski, albo krzykaczy gazeciarskich. Wzgardziłem podobną myślą! — I któżby inny podobnie myślał! — Boże! — Bije w pół do piątéj, tylko dwie godziny do rozpoczęcia widowiska, trzeba śpiészyć, gdybym tylko mógł się pozbyć dręczącego przeczucia. —

Po 10 Godzinie. — Wracam martwy do domu. Wyśmiany, wygwizdany!! — Cóżem przewinił że mnie los tak okropnie udręczył?! — Czyliż wśród milionów gwiazd, gwiazda łaski i pobłażania nie krąży na Niebie? O nie wszystko zawisło od nieprzyjaznego żywiołu, a litość przybrała postać tygrysią. — Wprawdzie umiałem rolę na palcach, lecz niespodziewana obawa zatamowała oddech, i zamilkł przeklęty sufler. O było to skutkiem osobistéj niechęci, nienawiści ułożonego spisku — Poznałem to z wyrazu twarzy gazeciarzy naśmiéwających się i sykających. Ach dla czegoż lepiéj niezostałem szewcem — sztuki wyzwolone są łożem cierniowém! — Nigdy już więcéj nie wystąpię — nie — chyba inny sufler podpowiadać będzie! — Ach jakiż okropny stan nieszczęśliwego, wyśmiany, samotny, bez wsparcia, bez przyjacioł! — Jedna tylko pociecha mi pozostała, upał letni mało zgromadził słuchaczy. — Gdyby Teatr był napełnionym, nieprzeżyłbym wstydu.

Służący Dyrektora przyniósł mi list. Pisze że po takiéj „chłoście" (jak upadlające wyrażenie) o przyjęciu mnie w grono artystów, ani pomyśleć można, lecz przez wzgląd na moje smutne położenie, dozwala jeszcze w dwóch rolach wystąpić, dla tego jedynie abym szczerbę sławie Artysty zadaną, mógł zatrzeć; przyczém nadesłał mi ósmą część z 200 talarów które wpłynęły do kassy. — To przecież cokolwiek znaczy! Kazałem mu złożyć najniższe me uszanowanie.

Gospodarz domu wszedł niepowiedziawszy mi nawet „dobry wieczór” domagał się zegarka, którego w nawale zmartwienia zapomniałem! Przecież, dla tak małéj bagateli niemyślę uciekać — Sekretarz poczty przysłał stróża po frak — O ludzie! tak działacie jakbym chciał wydziérać wam własność waszą!

Taki to świat! — Gdyby mi szczęście się uśmiéchnęło, każdy byłby uprzedzającym i wylanym — Lecz mnie dotknęło nieszczęście. Gaduła wygwizdany — Wygwizdany!! w tém słowie zgromadziło się brzemie wszystkich męczarń piekła! — Jakże się ukażę na ulicy? czyliż mnie chłopcy palcami nie będę wytykać — a gazeciarze — o nie — nie będę odtąd czytał gazet — Precz — precz — I łóżko mi obmierzło, chętniéj złożyłbym głowę w grobie niż na miękkiéj, ale bolesném wspomnieniem usłanéj poduszce! — któżby to był mi przepowiedział — Stało się — a jam nieszczęśliwy — Posilę się cokolwiek — i użyję chwili spoczynku.

Dnia dzisiejszego wyszedłem na świéże powietrze; w murach miasta bowiem doznawałem draźliwych uczuć trwogi, szczególniéj dotykało mnie spotykanie współkolegów; popychacze sceniczni nabrali poufałości w obejściu się ze mną, gdy tymczasem przed wystąpieniem w roli Gaduły, z najgłębszém byli uszanowaniem. Uznałem to za rzecz bardzo naturalną, bo powodzenie szczęśliwe w jakimbądź zawodzie, nadaje zaraz znaczenia i powagi. Dyrektor w odpowiedzi na niski mój ukłon, ledwo się ręką kapelusza dotknął, i to sobie wytłómaczyłem, poci się nieborak pod nawałem zatrudnień, i dla tego boi się zaziębić głowę, bo sparaliżowanie pewne — Ale przechodząc wąską uliczkę spotkał bogatego bankiera i składając mu winne uszanowanie, stał długo z odkrytą głową zanim bankier się nieoddalił znacznie, hm — uliczka ciasna i nie ma żadnych przeciągów wiatru — A z resztą należy i to do zdolności nieposlednich, poznawać zkąd jaki wiatr wieje aby się do niego zastosować.

Dalszy ciąg nastąpi.

Portret ś. p. WOJCIECHA BOGUSŁAWSKIEGO, *przy następnym numerze dołączony będzie,*